

**GENOWEFA WACH (Z D. KARZMARZYK)**  
ur. 1924; Frampol



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Jatki żydowskie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Frampol; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Frampol, Żydzi, jatki, ubój rytualny, Sztetl09, Frampol - sztetl,

**Jatki żydowskie**

Najwięcej to oni ubijali w rzeźni, bo rzeźnia była, można było kupić wtedy u nich mięso przeważnie wołowe. To w niedzielę rano, nie w sobotę, tylko w niedzielę rano, jak ktoś chciał to poleciał do Żydów, to sobie kupił kilo tej wołowiny, czy dwa. Tam miał jakąś budę taką, a może przy domu miał tam takie coś, nie wiem. Nigdy nie chodziłam, to nie wiem. A jeszcze chodził po wsiach i kupił gdzieś u gospodarza cielę. I jak kupił cielę, jak to cielę zaciął i było kusierne, to oni tam sobie brali. A jak to było niekusierne, to chodził, namawiał. Wiem, że ćwiartkę cielęciny mama często kupowała. Przychodził i mówił: „Będę miał cielęcinę”. To u nas kupowali, bo u nas było dużo ludzi do jedzenia, bo i piekarze i służąca i parobek. To tam zawsze tego mięsa było dużo. Ale na czym to kuszerne polegało to nie wiem. Przecież Żydówka nie zużyła jajka jak nie rozbiła jajko na talerzyk. Na jajku zdarza się, że czasem jest jakaś kropelka krwi. Zdarza się, że nawet na tym żółtku jest tam jakieś coś. To już to jajko nosiła, żeby sobie z katolików ktoś kupił. A jajko przecie 3 grosze kosztowało, tanie. Ale już oni nie zużyli, tylko żeby ktoś zużył z naszych ludzi, bo u nich nie wolno było tego jeść. Przestrzegali tego. Ale na czym to polegało, to nie wiem.

Data i miejsce nagrania	2009-01-26, Frampol
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"